

# GAZETA PRZYSIETNICKA

Nr 8

Marzec 2002

Cena 2 zł.

Najserdeczniejsze Życzenia  
Miłych i pogodnych Świąt  
Wielkanocnych  
Życzy redakcja



## Śladami kultury ludowej

Przez długie lata ludność wiejska pielęgnowała wiele zwyczajów i obrzędów ludowych. Większość z tych zwyczajów związana była z porami z porami roku, świętami rodziną. W obrzędach związanych z porami roku, poprzez wiele działań ludzkich chciano zapewnić biednej

wsi dostatek i urodzaj w przyszłym roku. Czyniono w tym celu mnóstwo zabiegów. Obecnie zwyczaj te są coraz Bardziej zapomniane, a przez dzieci i młodzież mało znane. Przed zbliżającymi się Świętami Wielkanocnymi warto przypomnieć niektóre zwyczaje, obrzędy i symbole, przygotowanie się do tego okresu i przeżywanie Wielkiej Nocy przez naszych dziadków i pradiadków.

## Palmy Wielkanocne

Niedziela palmowa rozpoczyna Wielki Tydzień. Upamiętnia tryumfalny wjazd Chrystusa do Jerozolimy. Wtedy to tłum witał Zbawiciela rzucając Mu pod nogi liście palm. W chrześcijaństwie palma jest symbolem sprawiedliwości. Jej wiecznie zielone liście są też wyobrażeniem zmartwychwstania i życia wiecznego. Wielu świętych i męczenników jest przedstawionych z liściem palmy.

W Niedzielę Palmową, jak zwyczaj kaze święci się palmy. Świecenie ma miejsce na całym obszarze Polski, ale nigdzie nie ma tak wysokich i pięknie zdobionych palm, jak na Sądecczyźnie. Zrobione z gałązek wierzby z baziarni i leszczyny dochodzą do kilku metrów. Wszystkie zdobione są barwnymi wstążkami jedwabnymi i sztucznymi kwiatami z bibuły. Najczęściej młodzi mężczyźni na wiele dni przed Niedzielą Palmową przygotowują wysokie palmy. W

wielu wsiach, tak jak i w naszej premiuje się palmy za ich urodę. Poświęcona palma sprzyjała urodzajom, chroniła przed piorunem, pędzała burze i złe moce. W Wielki Piątek z gałązek palm robiono krzyżyki, strono je wstążkami i przed świtem w Poniedziałek Wielkanocny wbijano je w ziemię orną, kropiono wodą święconą, aby na drugi rok był urodzaj.

## Wielki Tydzień

Z Wielkiego Tygodnia na Wielki Piątek cudownych właściwości nabierała woda. Wierzono w lecznicze właściwości wody. Umycie się w niej zapewnić miało urodę. W Wielką Sobotę święcono ogień i wodę. Starano się przynieść święcony ogień go domu i od niego przez cały rok rozpalać w piecu, nie pozwalając mu wygasnąć. Jeżeli już tak się stało wówczas – pożyczano żar od sąsiadów. Trzeba było z ogniem prędko biec, aby się nie zgasił. Stąd się wzięło przysłowie : wpadł jak po ogień.

Wielka Sobota to również święcenie jedzenia. Oświat czyli święconkę wkładano do dużych, dębanych w drewnie naczyń, gdyż najczęściej wiklinowy kosz był za mały. Najważniejszy w oświacie był chleb – wielki pszenny. A im gospodarz był zamożniejszy, tym chleb większy. Oprócz chleba święcono jajka, sól i wodę.

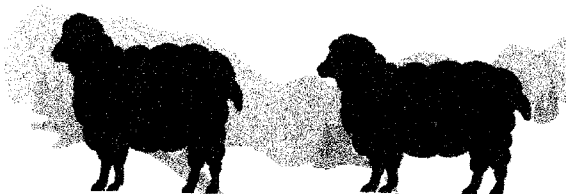


Pisanki, pisanki,  
jajka malowane, nie  
ma Wielkanocy bez  
barwnych pisanek

Jajka od bardzo dawna, w wielu różnych miejscach na świecie ludzie malowali. W Polsce jajka były zdobione na różne sposoby – malowane, skrobane, oklejane. Przed świętami wielkanocnymi kobiety i dziewczęta malowały pisanki i kraszanki. Kraszanki były to jaja barwione tylko na jeden kolor, natomiast pisanki ozdabiano kolorowymi wzorami. Barwniki sporządzano we własnym zakresie. Kolor żółty otrzymywano z łupin cebuli, zielony z piołunu lub pędów żyta, czarny z łupin orzecha włoskiego lub kory olchowej. Do każdego wywaru przed włożeniem jaj dodawano trochę ałunu. Aby uzyskać wielobarwną pisanek najpierw barwiono ją na żółto, następnie rysowano woskiem wzory i zanurzano w chłodnym (aby się wosk nie rozpuścił) np. zielonym roztworze. Na powstałej niebieskiej powierzchni nanoszono nowe motywy zdobnicze i wkładano do czarnego barwnika. Po usunięciu wosku na czarnym tle pojawiały się żółte i niebieskie wzory.

Najozdobniejsze pisanki służyły jako wzajemne podarunki świąteczne, a także jako jajko wykupne od śmigusa. Również i dzieci dostawały pisanki, którymi później grały w „bitki”. Uderzały swoją pisanek w pisanek kolegi. Wygrywał ten, kogo jajko się nie stłukło.

W wielką Niedzielę, podczas uroczystego śniadania dzielono się jajkiem. Jajko było i jest symbolem życia, płodności. Miało też działanie



dobroczynne, zabezpieczające przed chorobami. Skorupki z jaj zakopywał gospodarz pod drzewami owocowymi „na urodzaj”.

## Poniedziałek Wielkanocny

Poniedziałek Wielkanocny czyli lany poniedziałek albo dzień śmigusa. Był najweselszym dniem na wsi. Chłopcy wylewali na dziewczyny całe wiadra wody, wolno im było także bić je po nogach zielonymi kłującymi gałązkami. Dziewczęta nie obrażały się o to. Raczej dziewczyna, która nie była oblana czuła się pominięta. Od kąpieli można było się wykupić, płacąc kolorowymi pisankami. Taką zapłatę nazywano dyngusem. Po południu chłopcy przebierali się za ułanów i chodzili od domu do domu z wózkiem, na którym stał baranek z drewna. Śpiewali piosenki np.:

*Do izby nas puśćcie,  
Bo my po śmigusie.  
A dajcie co macie dać.  
Bo nam tutaj zimno stać,  
Krótkie mamy kozuszki,  
To nam pomarzną brzuszki.*

Wieczór mijał na zabawach i sąsiedzkich spotkaniach.

Opr. Alina Citak i Małgorzata Tokarczyk

## Chrystus Frasobliwy

*Na rozstaju stoi Chrystus Frasobliwy,  
Lipowymi usty szepce modlitwy strofy,  
Za doliny ciche, za nasz dzień szczęśliwy,  
O chleb dla nas prosi ziemię i obłoki.*

*Nie frasuj się, Chryste o te nasze lany,  
Każdy mak na miedzy jest Tobie oddany.*

*Każdy chaber polny między kłosami  
Ciebie wielbi, Panie, i kocha razem z nami.*

*Każda wierzba krzywa nad wodą schylona,  
Do Ciebie się modli i wznosi ramiona.  
Każdy ptak Ci śpiewa przed zaśnięciem  
swoim.*

*Nie masz między nami Twoich niepokoi.*

*Nie frasuj się, Jezu, i tę naszą stronę  
Ukochaj, choć los nasz nie zawsze  
laskawy.*

*I rzuć na te pola cierniowa koronę,  
Niech wyrosnie zbożem o kłosach  
złotawych.*

Jadwiga Wichracka



fot. Jan Uryga

## KAPLICZKI PRZYDROŻNE W NASZYM KRAJOBRAZIE

W Przysietnicy zachowało się ich kilkanaście. Są zadbane, a począwszy od

wiosny widać przy nich świeże kwiaty. Przykuwają wzrok oraz naturalny odruch każdego przechodnia – kreślenie znaku krzyża. Czasem przechodzimy obojętnie, a czasem zastanawiamy się, dlaczego ta kapliczka tutaj jest. Przyglądamy się figurkom świętych wystruganych z drewna. Kto je wyrzeźbił i kiedy? Te pytania najczęściej pozostają bez odpowiedzi. Nasze pokolenie bardzo mało na ten temat wie. Podziwiamy arcydzieła bezimiennych artystów ludowych, które proszą – ocalić od zapomnienia!

Każda kapliczka ma swoją historię. Świadczy o ważnym, nierzadko tragicznym wydarzeniu wokół tego miejsca. Albo o nawiedzonej epidemii i pochówku zmarłych w tym miejscu, śmierci z powodu konfliktów, bijatyk, pożarze, albo katastrof pogodowych, czy losowych. Są i takie, które wzniesiono jako wotum dziękczynne lub błagalne.

Kiedy nie mieliśmy własnej parafii i Kościoła przy kapliczkach zbierali się mieszkańcy i śpiewali pieśni. Najbardziej popularne były „majówki”. Wieczorową porą rozbrzmiewał piękny śpiew, często na głosy. Starsze pokolenie z nostalgią wspomina te czasy.

Tak więc przy tym temacie, jak i przy wielu innych nasuwa się smutna refleksja, że są rzeczy, które minęły bezpowrotnie. Dlatego zdajemy sobie sprawę, jak wielka jest rola szkoły. Jednym z zadań, które podjęliśmy się realizować w Programie Wychowawczym jest kultywowanie dziedzictwa naszego regionu, gromadzenie pamiątek i pamięci o przeszłych czasach, o naszych przodkach:  
**:OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA!**

Z. Golonka

## Z MYŚLĄ O TYCH CO PRZED NAMI I O TYCH CO PO NAS

W szkole zorganizowana została ekspozycja regionalna. W kąciku na

korytarzu w gablotach i na półkach umieszczone zostały przedmioty – pamiątki, dawne narzędzia zebrane przez uczniów. Podarowali je mieszkańcy Przysietnicy, którym serdecznie dziękujemy. Nie jest to okazała kolekcja, ale zawsze coś. Zbierali je członkowie naszego regionalnego koła „Beskidzkie dzieci” pod opieką pani Zofii Wygody. Pierwotnie planowane było utworzenie izby regionalnej w Kaplicy, ale z różnych względów nie doszło to do skutku. W ramach dotacji z Fundacji Batorego wykonane zostały gabloty, półki, które razem ze zgromadzonym zbiorem pamiątek wykorzystana do wykonania ekspozycji pani Małgorzata Opoka.

Ekspozycja ma swoją wymowę. Budzi zainteresowanie, z tego też względu warto pomyśleć o jej powiększeniu w przyszłości. Zachęcamy mieszkańców do zwiedzenia tej skromnej wystawy. Może jeszcze znajdą się ofiarodawcy wśród ludności naszej wioski.

A że warto – niech świadczy zasłyszana rozmowa:

– Ale żelazko! , Ale kij, po co taki kij? (dziecku chodziło o cepy). Mamy stare żelazka, mamy cepy i parę innych narzędzi. Dla wyjaśnienia dzieciom podam:

*Prymitywne stare, żeliwne żelazka z otworem w środku – to żelazka z duszą. Z tyłu żelazka wkładano do środka rozgrzaną do czerwoności żelazną sztabkę i zamykano ruchomą płytkę. Gospodyni musiała odczekać chwilę, aż płytkę nagrzej się całe żelazko, dopiero wtedy mogła prasować. Gdy żelazko wystygło, gospodyni wyjmowała płytkę do pieca między rozżarzone węgle i po nagrzeniu znów wkładała ją do żelazka i kolejne czynności się powtarzały. Podczas prasowania gospodyni musiała palić jednocześnie w piecu.*

*Cepy – narzędzia do ręcznego młócenia zboża. Składały się z bijaka, cepiska, szelki. Na ubitej powierzchni, np. boisku gospodarz rozścielał snop zboża, po czym uderzał cepami w kłosa tak długo, póki*

wszystkie ziarna nie zostały wymłócone. Co pewien czas przewracał snopek na drugą stronę, aby żadne ziarno nie zostało w kłosach. Wymłócone ziarno gospodynie przesiewały najpierw na trzymaku( grubym sicie , które oddzielało ograbiny- puste kłosa i drobną słomę). Później ziarno było przesiewane na przetaku( drobnym sicie, które oddzielało plewy od ziarna). Jeżeli w domu było więcej mężczyzn, ustawiali się przy snopach po dwóch i uderzali cepami na przemian, wtedy młocka szybciej mogła być zakończona. Zazwyczaj młocka trwała niemal całą zimę.

Z. GOLONKA

## DAWNE ZWYCZAJE

Były u nas dawne zwyczaje:

Chłop rano chwałę Panu Bogu daje,  
 Umywa się i modli ku chwale bożej,  
 Zakłada konie i ziemię orze.  
 Kiedy zaczyna gdzie jaką pracę,  
 Znakiem Chrystusa zawsze ją znacze.  
 Kiedy zorał i siał zaczyna,  
 To także imię Boże wspomina.  
 We żniwa gospodarz podchodzi do  
 zboża: niech się dzieje wola Boża  
 W imię Ojca i Syna!  
 Zapuszcza sierp i żąć zaczyna.  
 Gospodyni do dzieży mąkę sypać  
 zaczyna, też ją żegna w imię Ojca i  
 Syna. Wsadzając do pieca pierwszy  
 bochen chleba, ręką na nim znak  
 krzyża zrobić trzeba.  
 Przy stole gospodarz bierze chleb do  
 ręki , robi na nim nożem znak  
 Chrystusowej męki.  
 Dziś młode pokolenie inne ma  
 zwyczaje, dzisiejsza kultura inny  
 pogląd daje, dziś ta pobożność, która  
 kiedyś była, w wielką złośliwość się  
 zamieniła.

Ignacy Grabarczuk

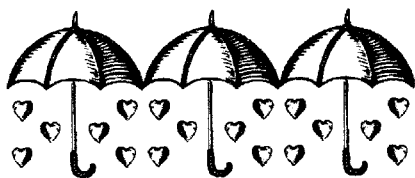


## PRACA SZKOLNEGO KOŁA TERENOWEGO Przy Stowarzyszeniu na Rzecz Czynnej Ochrony Przyrody „Greenworks”

Koło działa od 1998r. pod opieką pani Zofii Wygody. Celem jego działalności jest ochrona płazów i gadów, tworzenie miejsc do rozrodu dla ptaków gniazdujących w dziuplach, edukacja dzieci w zakresie celowości ratowania rzadkich i ginących gatunków zwierząt. Na zajęciach działalność dzieci polegała na wyszukiwaniu miejsc podmokłych, oczek wodnych, zakoli rzecznych i czyszczeniu ich w celu umożliwienia składania jaj przez płazy oraz obserwacji rozwoju.

Koło realizowało projekt ochrony ptaków i w tym zakresie ma terenie lasu w okolicy Wygonów koło leśniczówki dzieci powiesiły 24 budki lęgowe, które wykonane zostały na zajęciach. Dzieci bardzo lubią takie zajęcia, i dlatego wykazywały duże zdyscyplinowanie, zaradność i pomysłowość. Często z własnej inicjatywy podejmowały takie działania jak likwidowanie sideł zakładanych przez kłusowników, zakładanie oczek wodnych przy domach. Prowadzenie tego typu zajęć jest bardzo potrzebne i wychowawcze. Nadchodzi wiosna. Zarówno ptaki jak i płazy zaczynają szukać miejsc do rozrodu. Śpiew ptaków i wieczorny koncert żab oraz tysiące zjedzonych szkodników wynagrodzą trud miłośnikom przyrody. Naprawdę warto się potrudzić! A ja się cieszę, że mam takich pasjonatów nauczycieli, którzy na przekór obiegowym opiniom podejmują piękną i jakże wdzięczną pracę z dziećmi.

Z. Golonka( na podst. sprawozdania z pracy koła)



## Prognoza pogody według dawnych tradycji

Kiedy planujemy nasze prace oraz różnego rodzaju zajęcia chcemy wiedzieć jaka będzie pogoda. Wystarczy włączyć telewizor lub komputer i już mamy różne prognozy skąd tylko chcemy. Nie zawsze tak było, ale nasi przodkowie doskonale sobie z tym radzili. Żyli w zgodzie z naturą, wszelką aktywność życiową, czas pracy w polu, domu, ogrodzie uzależniając od rytmów przyrody. Te zaś uzależnione są od dróg obiegu Słońca i Księżyca. Ich cykle decydowały więc o czasie prac

gospodarskich, ale również o czasie religijnego świętowania i były wyznacznikiem momentu wielu tradycyjnych ludowych obrzędów.

Patrząc na kalendarz, łatwo zauważymy, że Boże Narodzenie, św. Jan (sobótki) zbiegają się ze zmianami pór roku, przesileniami Słońca. Z kolei świętowanie przesilenia wiosennego, czyli Wielkanocy uzależnione jest od rytmu księżycowego. Święta te bowiem wyznacza się na niedzielę po pierwszej wiosennej pełni Księżyca, po wiosennym zrównaniu dnia i nocy. Księżycowy charakter ma także kilka innych ważnych świąt religijnych, przypadających na wiosenny czas wzmożonych prac gospodarskich, siewów, zbioru ziół. Chodzi tutaj na przykład o Zielone Świątki, Boże Ciało, w oktawę którego święci się wianki ziół.

Na wsi z pokolenia na pokolenie, matki córkom przekazywały wiedzę o tym, kiedy jest dobrze siać, sadzić, zbierać owoce. Nów, pełnia, kwadra Księżyca były to pojęcia nie tylko dobrze znane, ale i przestrzegane. Kiedy byłam mała i mama mówiła, że groch możemy posadzić tylko w taki dzień, a marchewkę posiać wtedy, myślałam, że to jakieś zabobony. Dzisiaj sama się pytam, kiedy jest to dobrze robić. Kalendarz biodynamiczny. Naukowo udowodniony.

Ale nie tylko Słońce i Księżyc służył ludziom do obserwacji. Obserwowano pogodę, zachowanie zwierząt, a także ptaków, aby wiedzieć jaka będzie wiosna, zbiory czy urodzaje. Było też wiele różnych porzekadeł, w które wierzyli gospodarze i które się sprawdzały.

Wierzono, że od św. Łucji, czyli od 13 XII aż do Wigilii 24 XII bieżące dni pokazywały, jakie będą miesiące w Nowym Roku. I tak:

- 13 XII – pokazywał, jaki będzie styczeń,
- 14 XII – pokazywał, jaki będzie luty, itd. aż do 24 XII, który pokazywał na grudzień.

Następnie wróżono sobie z imienin różnych świętych:

- Święta Łucja dnia przyrzuca,

- Święta Agnieszka wypuszcza skowronka z mieszka,
- Święta Barbara po lodzie, Boże Narodzenie po wodzie,
- Święty Maciej zimę traci, albo ją bogaci,
- Jak na Macieja koplina( ziemia bez śniegu) to na Wojciecha listek,
- Jak w Gromniczną rozstaje, to rzadkie urodzaje,
- Jak w Gromniczną z dachu ciecze, zima jeszcze się powlecze.

Jest wiele różnych wróżb i powiedzeń. Z zachowania ptaków np. kosa – wierzone, że gdy kos zaśpiewa, to za miesiąc będzie wiosna. Lub mówiono, że „jedna jaskółka wiosny nie czyni”.

Z. Golonka



## PRZEMOC W RODZINIE

Powszechne postrzeganie przemocy opiera się na założeniu, że jest to każdy akt godzący w osobistą wolność jednostki, zmuszanie do zachowań niezgodnych z jej własną wolą. W opinii społecznej przemoc kojarzy się z przestępczością lub nasiloną patologią społeczną. Publicyści często utrwalają takie właśnie wyobrażenie, opisując sensacyjne przykłady agresji wewnątrzrodzinnej. Tymczasem ma ona miejsce w rodzinach, które, obserwowane z zewnątrz nie dają żadnych podstaw do podejrzewania dramatów, jakie się tam w istocie rozgrywają.

Trudno uchwycić prawdziwe rozmiary przemocy w rodzinie, chociaż jest ona zjawiskiem powszechnym. Z badań wynika, że przemoc wewnątrz rodzinna jest najczęściej spotykaną formą agresji. Toteż nie jest przesadą

prowołujące stwierdzenie amerykańskiego kryminologa Brandona, który powiedział, że najbardziej niebezpiecznym miejscem na ziemi jest dom rodzinny po zmierzchu. Przepięstwa przeciwko rodzinie należą do jednych z najczęściej popełnianych. Zajmują trzecie miejsce w ogólnej skali przestępczości – po przestępstwach przeciwko mieniu i życiu. Nie bez znaczenia jest fakt, że natężenie przemocy w społeczeństwie, w którym dziecko, zanim ukończy szkołę podstawową ogląda około 18 tysięcy zabójstw na ekranie i około 1250 godzin brutalnych aktów przemocy co roku, nigdy i na nikogo nie będzie wpływało korzystnie.

Przemoc w rodzinie przybiera różne formy: przemoc wobec dziecka, wykorzystanie seksualne dzieci, przemoc wobec żony, gwałt w małżeństwie, Przemoc wobec męża, przemoc wobec osób starszych.

Przejawami złego traktowania jednostki w rodzinie jest:

- przemoc fizyczna. Obejmuje całą gamę form zachowania, które mogą występować w postaci czynnej lub biernej. Czynne formy przemocy fizycznej to przede wszystkim bicie; bierne przejawiają się w postaci różnego rodzaju zakazów ( mówienia, wychodzenia, jedzenia).
- Znęcanie psychiczne lub emocjonalne. Jest najbardziej zdradliwą formą maltretowania. Nikt nie jest w stanie zmierzyć prawdziwych rozmiarów psychicznego krzywdzenia ani określić wszystkich tego typu zachowań.
- Wykorzystanie seksualne. W świetle najnowszych badań jedna czwarta osób dorosłych doświadczyła w dzieciństwie jakiejś formy wykorzystania seksualnego, z czego blisko połowa w rodzinie. Zaniedbywanie. Rozumiane jako najogólniej nie zapewnienie lub uniemożliwienie zaspokojenia potrzeb jednostce

zależnej jest zjawiskiem obejmującym bardzo szeroka skalę zachowań.

Ze względu na objętościowych niemożliwym jest opisywanie każdej z form przemocy w rodzinie, poniżej szerzej potraktowany zostanie problem przemocy wobec dzieci. Większość szkód fizycznych, jakich dziecko doznaje w wyniku złego traktowania powodujących nierzadko nieodwracalne skutki, powstaje niejako przypadkowo, w czasie stosowania normalnych zdawałoby się praktyk wychowawczych – wymierzania kary. Dzieci są bite w każdym okresie życia, od niemowlęstwa począwszy, aż po wiek uzyskania pełnej samodzielności.

Przyczyny stosowania przemocy fizycznej wobec dzieci:

- Jest najprostszym sposobem wymuszenia posłuszeństwa w postępowaniu,
- Jest wynikiem niedorozwoju mechanizmów kontroli emocji rodzica (impulsywność)
- Daje możliwość łatwego rozładowania napięcia emocjonalnego,
- Wynika ze słabego rozumienia potrzeb dziecka, a także niepewności co do własnych umiejętności rodzicielskich,
- Jest powieleniem schematów funkcjonujących we własnej rodzinie macierzystej,
- Bywa efektem przekładania własnych niespełnionych ambicji na osobę dziecka,
- Wynika ze sposobu postrzegania dziecka przez rodziców; dziecko nie chciane, trudne, niesforne.

Skutki przemocy wobec dziecka; krzywdzenie dziecka szczególnie negatywnie odbija się na jego rozwoju emocjonalnym. Bezpośrednią reakcją dziecka na zachowania krzywdzące jest: wzrost agresywności, niska samoocena, nieumiejętność wchodzenia w relacje z innymi ludźmi,

wrogość do otoczenia przy jednoczesnym silnym przywiązaniu do opiekunów. Dzieci krzywdzone często są opisywane jako niezdolne do rozluźnienia, bez poczucia humoru, krnąbrne, przyjmujące postawę wyczekiwania lub wzmożonej czujności.

Naturalnym odruchem człowieka w sytuacji zagrożenia jest strach. U dzieci krzywdzonych fizycznie osiąga on siłę najwyższą, a że ucieczka od strachu nie zawsze jest możliwa, po pewnym czasie pojawia się zobojętnienie na karę. Niektóre dzieci krzywdzone przejawiają postawę zdecydowanie wycofującą, są depresyjne, ze skłonnością do izolacji. Są z reguły nieufne, nastawione do otoczenia wrogo, często przyjmują postawę biernego oporu.

Badania wykazują, że największe różnice rozwojowe między dziećmi krzywdzonymi a wyrastającymi w prawidłowych środowiskach rodzinnych ujawniają się we wzroście agresywności oraz zaniżonej samoocenie. Fizyczne karanie kładzie podwaliny pod akceptację i stosowanie wszelkiego typu przemocy. Tak więc dziecko w wyniku agresji rodziców staje się być może bardziej posłuszne, ale jednocześnie zyskuje klarowną wiedzę o tym, jak owo posłuszeństwo wymuszać.

Przemoc doświadczana w dzieciństwie oddziałuje na człowieka w życiu dorosłym. Ludzie wychowani w atmosferze przemocy mają trudności z przystosowaniem społecznym, zaburzenia związane z poczuciem własnej tożsamości, nie potrafią samodzielnie podejmować decyzji i dokonywać wyborów. Cechuje ich niska kontrola emocji, skłonność do zachowań agresywnych i przestępczości.

Opracowała Renata Palmowska na podstawie książki: „Przemoc w rodzinie” I. Pospiszyl



*Rodzinny dom*

*Rodzinny dom to wstęgi ścian,  
Po których cień się wspina,  
To szary dach i siwy dym  
Wijący się z komina.*

*Rodzinny dom to wielki stół  
I smak świeżego chleba,  
To lampy blask i w oknie kwiat,  
I złoty promyk z nieba.*

*Rodzinny dom to siostra, brat  
I braci siwe skronie,  
To dziecką płacz i matkę trud,  
I ojca splekane dłonie.*

*Rodzinny dom to serca rytm  
I zdrowie i choroba,  
To słodki sen i cichy jęk,  
I radość i żałoba.*

*Rodzinny dom to wspomnień nić,  
Rozstania i powroty,  
To szczęścia dni i gorzkie łzy  
I kłótnie, i pieszczoty.*

F. Kiszczyk

Rodzina jest podstawową jednostką społeczną, spełniającą szereg ważnych społecznie ról. Jest jedyną naturalną człowiekowi jednostką organizacyjną, która zapewnia trwanie ludzkości i daje możliwość samorealizacji każdemu człowiekowi. To przede wszystkim rodzina wychowuje dzieci, wpaja wartości następnym pokoleniom, pomaga stawić czoła zagrożeniom, uczy życia społecznego, troszczy się o starszych.

**SZCZĘŚCIE RODZINY**

Szczęście rodziny – nie złoto, klejnoty,  
Paradne suknie ani limuzyny,  
Nie ilość zabaw, gdy w domu zgryzoty,  
Ani pijaństwo w święta, imieniny.

Szczęście rodziny – to miłość wzajemna,  
Spokój domowy, serca przywiązanie,  
A radość stała, choć pracą brzemienna,  
Ufność, szacunek i niepokalanie.

Szczęście rodziny – to uśmiech matczyny  
Głęboka radość – gdy dziecko niewinne  
Umie przeprosić za psoty i winy –  
I co dzień lepsze, miłsze i uczynne.

Szczęście rodziny – to ojca staranie,  
Dbałość o wszystkich, jak o samego siebie  
To miłość dzieci i takie kochanie,  
Że Chrystus, patrząc, błogosławi w niebie.

W. Damian

**opowiadanie**

Cz. II, c. dalszy z Nr 6.

Mrok letniej nocy rozświetlała tarcza srebrnego księżyca w pełni, którego zwano uwodzicielem zakochanych. Czy

jest coś wspanialszego, jak księżycowa, gorąca letnia noc, kiedy po trudach dnia można spokojnie usiąść na pachnącej od ziół i traw ziemi? Zapominając o troskach codziennego życia można wsłuchiwać się w odgłosy dochodzące z szumiących drzew, szumu płynącej wody w pobliskim potoku, rechotania żab, koncertu ujadających psów.

Tej nocy najbardziej niespokojnie zachowywały się psy pilnujące zabudowań znajdujących się w pobliżu remizy. Najwyraźniej wydobywająca się z niej muzyka nie przypadła do psiego gustu.. niekiedy dochodziło nawet do rozpaczliwego wycia czworonogów, ale ich lament dzisiaj się nie liczył. Dominowały inne głosy wydobywające się z ochrypłych gardeł młodzieży, która dla relaksu rozsiadła się grupami w przylegającym do remizy sadzie. Przez gałęzie zgarbionych od starości jabłoni przedzierały się blaski księżycowej poświaty, w której można było dostrzec rysy spoconych twarzy. Co niektórzy ze znanych powodów nie mogli już siedzieć o własnych siłach, więc woleli strzelić sobie drzemkę i wdychać zapach świeżej trawy. Najbardziej dawały się we znaki elastyczne skarpety, które piekły stopy niczym rozżarzone żelazo. Aby temu ulżyć niektórzy ściągali ciasne buty zwane bitelsówkami i wietrzyli zmęczone nogi. Po takiej kuracji można było znów wejść na salę i szaleć w tańcu.

Orkiestra grała coraz gorzej. Perkusista odpowiedzialny za rytm coraz częściej gubił tempo. Jego ciężka głowa mimo woli kiwała się nad bębniem, a zmęczone ręce nie chciały odrywać się od werbla. Klarncista z trudem dmuchał powietrze w swój instrument. Akordeonista z zamkniętymi oczami przybierał pozę wytrawnego melomana chwycając się na giętkich nogach. Efektem takiego grania były częste wypadki nadeptnięcia partnerowi na nogę podczas tańca. Po kawałkach spokojnego walca, czy tanga orkiestra chcąc wykończyć siły tańczących dawała czadu i grała wściekłą

polkę.. Wirujące w jej takt pary objęły się jedna o drugą, a stukot zelówek o drewnianą podłogę i kwik tańczących dziewczyn zagłuszał muzyków.

Po północy strażacy stojący z biletami w drzwiach opuścili swoje stanowisko. Moment ten był okazją wejścia na zabawę kilkudziesięcioosobowej grupy kawalerki, która nie miała pieniędzy na zapłacenie wstępu. Niczym szarańcza szukała miejsca, gdzie można byłoby się przysiąść się do stołu, a przy okazji wypić na cudzy rachunek. Wśród tej grupy znajdowała się również młodzież z sąsiedniej wioski. Sytuacja ta zapowiadała nieuniknioną burdę. Osobnik z innej miejscowości był źle widziany, a zresztą utarł się zwyczaj, że cóż by była za zabawa, gdyby komu nie dołożono. Należało więc dotrzymać tradycji i przystąpić do akcji. Trzeba było wcześniej szukać tzw. Zaczepki, a o to nie było trudno. Porachunki załatwiano siłą mięśni, gdyby nawet kosztowało to grzywna na kolegium do spraw wykroczeń, czy groziło kilkumiesięcznym więzieniem. Rozbity nos, czy podbite oko nie wchodziło w grę.

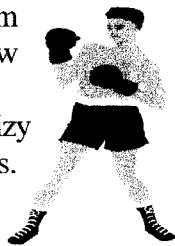
Orkiestra grała tango Milonga. Tańczące pary w takt muzyki krążyły po sali. Nagle dźwięki muzyki zagłuszył brzęk tłuczonego szkła. W kącie sali dwóch roślących młodzieńców zaczęło się gwałtownie szarpać. W ferworze walki wyrócili stół, z którego posypały się na podłogę butelki. Ktoś wydał rozpaczliwy okrzyk – biją się! Okrzyk ten wszystkich postawił na nogi, był wezwaniem do ataku. Większość tańczących chłopaków pozostawiła swe partnerki na sali i ruszyła w kąt, gdzie wybuchł konflikt. Powstał jeden tumult. Nad głowami walczących zaczęły fruwać butelki. Rozjuszona kawalerka zdawała sprawdzian przed całą salą ze swego sprytu i zapalczywości. Na nic zdały się wołania – uspokójcie się, co robicie? Ci, którzy dostali w nos, czy w szczękę, zaczęli krwawić. Ich białe koszule pokryły się czerwonymi plamami.

Widząc, że sytuacja staje się coraz groźniejsza, kilku rosyłych strażaków



odpowiedzialnych za porządek wkroczyło do akcji, aby uspokoić walczących. Gdy

perswazje nie przynosiły efektu, zaczęto wypychać walczących na zewnątrz remizy. Było to na tyle skuteczne, że walka przeniosła się na neutralny grunt. Niektórzy z walczących, szybko pobiegli do płotu ze sztachet. Trzask łamiących sztachet mieszał się z wyzwiskami i przekleństwami. Niektóre odważne dziewczyny pobiegły za swoimi chłopakami, aby ich odciągnąć od bójki. Z reguły nie przynosiło to zamierzonego skutku. Umiejętność walki i pokonanie przeciwnika uchodziło za honor i najwyższą oznakę męskości, nawet, gdy kończyło się to podbitym okiem, czy stargana w strzępy koszulą.



Walka wokół remizy trwała przez pewien czas. Młodzież z sąsiedniej wioski widząc, że nie ma szans, zaczęła się powoli wycofywać z pola bitwy. Aby nie odnieść większej kontuzji, brali nogi za pas i kierowali się w górę wioski. Na odchodne za uciekającymi rzucano, co podeszło pod rękę – butelka, kamień, czy kawałek złamanej sztachety. Po odniesionym zwycięstwie tryumfalnie wracano na salę i bawiono się do białego dnia.

Na niebie zaczęło świtać. Po mocnym spoczynku ze swych kryjówek wyfrunęły ptaki i zaczęły swe śpiewy. Z gospodarskich zabudowań dochodziły głosy piejących kogutów i ryczącego bydła. Pustoszała również remiza. Wykończona do kresu sił orkiestra zakończyła granie. Kilku bywalców zabawy spało na stołach. Aby ich obudzić, trzeba było mieć wiele cierpliwości. Nie było to łatwe, wymagało szarpania, poklepywania po plecach, a gdy to nie pomagało, brano delikwenta pod bary i

wyprowadzano na zewnątrz remizy. Świeże powietrze było najlepszym lekarstwem.

Około szóstej nad ranem, na drodze zaczęli pojawiać się pierwsi ludzie podążający na Prymarię do kościoła znajdującego się w pobliskiej wiosce. Była to niedziela, dzień święty, więc każdy poczuwał się do obowiązku pójścia na mszę św. Również bywalcy zabawy, po krótkiej drzemce kierowali swe kroki do świątyni pańskiej. Ponieważ droga go niej była daleka, był czas, aby porozmawiać ze znajomymi o wielu sprawach. Niektórych męczył ból głowy, dlatego też ich jedynym ratunkiem był kufel piwa. Naprzeciw kościoła była otwarta knajpa, gdzie od samego rana serwowano piwo i wino. Zanim sygnaturka na kościele zaczęła wzywać wiernych na mszę, można był choć na chwilę ugasić pragnienie.

Władysław Tokarczyk

## SZKOLNE ECHA

Spotkania „Seniorów” w szkole stały się już tradycją. Organizowane wspólnie z Ks. Kanonikiem Janem Wąchałą, parafialną Caritas, OSP w Starym Sączu są niepowtarzalną okazją do tego jedynego w swoim rodzaju spotkania, podzielenia się opłatkiem złożenia sobie życzeń. Nas organizatorów bardzo cieszy frekwencja zaproszonych gości, i to, że możemy w jakimś stopniu sprawić komuś radość.





9 marca odbył się VII Starosądecki Festiwal zespołów wokalnie – instrumentalnych, wokalnych, oraz rozśpiewanych klas. W tym przeglądzie wzięły udział dzieci klas drugich przygotowane przez nauczycielki – mgr Alinę Citak i Małgorzatę Tokarczyk. „Słoneczna Gromada”, bo pod taką nazwą wystąpiły dzieci, zdobyła I miejsce w kategorii „rozśpiewane klasy” i będzie reprezentowała Małopolskę na przeglądzie w Krakowie. W tym miejscu dyrektor mgr Zofia Golonka wraz opiekunami zespołu „Słoneczna gromada” składają serdeczne podziękowanie panu Edwardowi Stawiarskiemu i panu Januszowi Gawlakowi za zorganizowanie bezpłatnego przewozu dzieci na występ.

Cenne źródło informacji – W naszej szkole znajdują się Księgi ocen. Nie byłoby w tym nic dziwnego, bo każdy rocznik, a w nim każdy uczeń ma założony arkusz ocen, do którego wpisywane są wszystkie oceny końcowe, a z arkuszy danej klasy na zakończenie nauki robi się księgę ocen.

Niezwykle jest to, że w naszej szkole zachowały się wszystkie księgi ocen praktycznie od założenia szkoły, czyli od 1886r. Przypuszczam jedynie, że nie ma pierwszej księgi – z 1884 roku, bo według kroniki wtedy szkoła została założona jako szkoła filialna. Jest więc Księga ocen z

roku szkolnego 1885/1886. Pożółkłe karty papieru w dobrym stanie, oprawione u introligatora za mojej kadencji. W tej księdze zapisanych jest 25 uczniów. Nazwa szkoły brzmiała: Szkoła ludowa w Przysietnicy. Pierwszym i jedynym wówczas nauczycielem był Ignacy Krogulski. Księga zaczyna się od nazwisk:

1. Borzęcki Jan, ur. 3 listopada 1874r. Nr domu 6.
2. Cebula Jakób (taka była pisownia) ur. 21 lipca 1877r. Nr domu 62
3. Citak Wojciech ur. 20 czerwca 1875r. Nr domu 46
4. Citak Franciszek ur. 3 sierpnia 1878r. Nr 122.
5. Dulak Józef ur. 4 lutego 1878r. Nr domu 12.

Itd. Uczono następujących przedmiotów: Obyczaje, Pilność, Religia, Język polski, Rachunki, Pisanie, Śpiew, Gimnastyka, Postęp ogólny. Oceny szkolne miały nazwy: Obyczaje – chwalebne, odpowiednie, zadowalniające, wzorowe. Z przedmiotów – mierne, dostateczne Bardzo dobre, niedostateczne. Myślę, że do tych ksiąg jeszcze wrócę w następnych numerach, jest to bowiem nasza własna historia.

***W tym numerze wykorzystałam wiersze drukowane na łamach Kalendarza Rolniczego.***

**Wydawca: Szkoła Podstawowa w Przysietnicy, 33 342 Barcice, tel. 448 00 66. Redagował: Zofia Golonka, Władysław Tokarczyk. Wydawca dziękuje nauczycielom za artykuły oraz Jakubowi Mikulcowi i Marii Bedus za pomoc przy opracowaniu składu komputerowego gazety.**